

Stefan NIEZNANOWSKI

## MĄDRZY NIE UMIERAJĄ

Profesor Irena Sławińska należała do ginącej już generacji humanistów wszechstronnych. Z żalem używam czasu przeszłego, bo miałem szczęście znać Panią Profesor od pół wieku, mam też wobec niej długi wdzięczności jako student i później współpracownik. Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przypadły na lata trudne, 1951-1955. W historii literatury, nawet w szkole obowiązywał marksowski bełkot, toteż z podziwem słuchaliśmy wykładów profesor Sławińskiej z literatury powszechnej w średniowieczu, ukazujących osiągnięcia kulturowe epoki, którą do dziś uważa się za synonim barbarzyństwa. Nie był to główny nurt jej zainteresowań, była przecie teoretykiem literatury, szczególnie dramatu i teatru. Poliglotyzm Profesor pozwalał jej na swobodne poruszanie się po kulturze europejskiej (była wtedy jednym z nielicznych polonistów uczestniczących czynnie w kongresach filologicznych na świecie, oczywiście gdy dostawała paszport!). Z tych kongresów odnosiliśmy określone korzyści. Mogliśmy poznawać najnowsze metodologie badawcze literatury, które przybliżane nam były w formie cykli wykładów poświęconych tak zwanej szkole chicagowskiej czy strukturalnej. Poznawaliśmy twórczość krytyczną i poetycką Eliota, dramaturgię Claudela, ta ostania była umiłowanym przedmiotem zainteresowań profesor Sławińskiej (większość rozpraw o tym dramaturgu poznać można ze zbioru studiów *Moja gorzka europejska ojczyzna*). Te wykłady wprowadzały nas w nurt szeroko rozumianej tradycji śródziemnomorskiej, z której próbowali nas wyłączyć „azjaci”, uczyły postrzegania uniwersalizmu tej tradycji, budującej jedność kultury europejskiej z różnorodności. Były także – uświadomiliśmy to sobie nieco później – aktem intelektualnej odwagi, uczciwości humanisty w głoszeniu prawdy bez oglądania się na koniunktury, a nawet restrykcje, na przykład w formie zakazu publikacji czy odebrania paszportu. Bezkompromisowość, Norwidowe „tak za tak, nie za nie” bywały niekiedy bolesne. Profesor nie uznawała konwenansów, mówiła co myśli bez względu na osobę, nie znosiła bowiem nieautentyczności, udawania, póz i czczej gadaniny. Ceniła i obdarzała przyjaźnią ludzi otwartych, odważnych, niezależnych intelektualnie, nawet gdy się z nią spierali. Doświadczyłem tego osobiście.

Zajmowałem się wprawdzie literaturą staropolską, ale profesorowie: Sławińska i Zgorzelski, wprowadzili wileński zwyczaj polegający na tym, że asystenci na polonistyce pracowali nie przy konkretnym profesorze, lecz co roku wspomagali innego profesora. W efekcie mogliśmy się formować bardziej uniwersalnie, uczyliśmy się pluralizmu, otwartości na różne sposoby patrzenia na dzieło literackie. Ostatnie lata pracy w KUL spędziłem w Katedrze Teorii Literatury kierowanej przez profesor Sławińską, nauczyłem się wiele w zakresie analizy dzieła literackiego i pracy ze studentami.

Autorytet profesor Sławińskiej był wynikiem nie tylko jej cech osobowych, ale i dużej aktywności naukowej. Dorobek pisarski Profesor jest bardzo duży, nowoczesny, wielokrotnie pionierski (np. rozprawy o Claudelu, Simone Weil, Chestertonie), wyznaczający nowe drogi badawcze (np. świetna analiza *Fedry* Racine'a). Wspomnieć trzeba wielokrotnie przedrukowywaną rozprawę *Struktura dzieła teatralnego. Propozycje badawcze*, która stanowi przewrót w badaniach nad dramatem, uwzględniając jego strukturę literacką i teatralną; z tych propozycji powstało wiele prac o dramacie i teatrze od staropolszczyzny do współczesności. Nowatorskie są też prace Profesor o teatrze religijnym (np. *Współczesny teatr liturgiczny*, *Dramat i teatr w refleksji teologicznej*), odrębnym dziale twórczości dramatycznej, kształtowanej nieco inaczej niż dramat bez tej inspiracji. Nie można w tej zwięzłej refleksji omówić zasług Pani Profesor, podkreślić jednak trzeba jeszcze jedną cechę jej naukowej twórczości: pisała o literaturze, ale jej prace są też literaturą. Wyróżnia je klarowność myślenia, piękny, choć zdyscyplinowany język, wzór niedościgłej polszczyzny. Jej już nie ma, ale długo jeszcze będziemy się uczyć z jej prac, czym są badania nad literaturą. Sprawdza się w jej przypadku refleksja Biernata z Lublina:

Boć mądrzy nie umierają  
[...]  
A po śmierci prawie żywią,  
Ludzi rządząc nauką swą.